

Karol B. JANOWSKI

<http://www.astercity.net/~janowski>

STEREOTYPY W POLITYCE POLSKIEJ ♦

(Analiza przypadków)

Obecność stereotypów w polityce polskiej ostatnich lat skłania do poddania analizie tych spośród nich, które zachowują osobliwą żywotność. Nader istotnym celem jest stwierdzenie ich koherentności z rzeczywistością. Najogólniej wypadnie skonstatować rozdział, mający nierzadko charakter zasadniczy - obejmujący wartości podstawowe – między ułokowanym w przeszłości bądź usilnie forsowanym wizerunkiem podmiotu (ruchu etc), a współczesnym jego obrazem.

W kręgu inteligenckich mitów

Stereotyp inteligenta zawiera się w forsowanym poglądzie o jego szczególnej pozycji w społeczeństwie, będącej efektem dysponowania bogatszym zasobem wiedzy ogólnej, ale też odnoszącej się do funkcjonowania społeczeństwa i państwa, niż pozostałe grupy społeczne. Kulturowane jest przekonanie o osobliwej roli wzorczo- i opiniotwórczej. Czy i na ile jest ono uzasadnione?

Znacząca część inteligencji wykazuje konformizm, odległy od postaw, jakie przejawiała w przeszłości (mit „Siłaczki”, „Judyma”, aktywność Stanisław Boya-Żeleńskiego) jako grupa społeczna, kiedy demonstrowała niezależność i traktowała ją jako swój kulturowy wyróżnik. Przejawia koniunkturalizm, kiedy traktuje powojenną przeszłość, zamkniętą 1944 i 1989 rokiem jako okres komunistycznego, totalitarnego „zniewolenia”. Nagminne używanie w prasie, ale też w publikacjach naukowych owych terminów, za pomocą

♦ Opracowanie opublikowane w „Przeglądzie Politologicznym” nr 1/2009, stanowi modyfikowaną wersję referatu na konferencji „Mity i stereotypy w polityce. Przeszłość i teraźniejszość”, zorganizowanej przez Wyższą Szkołę Stosunków Międzynarodowych i Komunikacji Społecznej w Chełmie, 28 kwietnia 2009.

którego charakteryzuje się – bez zastrzeżeń i koniecznego rozróżnienia – sposób organizowania i sprawowania władzy w okresie powojennym, ma znikomy walor opisowo-analityczny.

Bezrefleksyjność pozostaje w opozycji do wymogów obiektywnego opisu i analizy zjawisk i procesów politycznych. W tym konkretnym przypadku świadczy o niedostatku wiedzy nt. doktryn komunizmu i totalitaryzmu oraz intelektualnej „ucieczce” od głębszej analizy, sile „poprawności politycznej”¹, pozostając „znakiem rozpoznawczym” grupy podzielającej idee forsowane przez polityków ogarniętych misją „wielkiej przemiany”². Część inteligencji wspiera ją z przekonania, wprowadzając w intelektualny obieg, spodziewając się lub już czerpiąc z tego korzyści. Przyjmuje z satysfakcją bądź pokorą przedsięwzięcia dezintegracyjne i pacyfikacyjne, oczekując m.in., że ustawodawca stworzy korzystniejsze warunki dla przyspieszenia karier naukowych. Nagroda lub jej obietnica³ - jawi się jako socjotechniczne narzędzie wpływu.

¹ Demonstrowana przez inteligencję polską sympatia wobec prawicy, staje w opozycji do nastawienia, jakie przejawiają intelektualiści amerykańscy, których znacząca część okazuje niechęć w stosunku do konserwatyizmu, zaś „w większym stopniu” popiera Partię Demokratyczną oraz niewielkie partie lewicowe „niż jakakolwiek inna warstwa ludności (proporcjonalnie do swego zasięgu)”. S. M. Lipset: Homo politicus. Społeczne podstawy polityki. Warszawa 1995, s. 338.

² Mieści się w tym „polityka historyczna”. Doprawdy wypadnie zadumać się nad przypadkiem historyka, urzeczywistniającego jej dyrektywy, mentalnie i warsztatowo związanego z instytucją, która wypełnia cele formacji politycznej forsującej ideę IV RP, stając się narzędziem dystrybucji politycznej – Instytutem Pamięci Narodowej. Obiektywizm, neutralność i rzetelność w pracy naukowej ma wartość podrzędną wobec „triady” „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Mniemając, że urzeczywistnia owe przesłanie, Wojciecha Jaruzelskiego określa on „zbrodniarzem”, powołując się zaś na zasługi – w drukowaniu „bibuły” oraz „wznoszeniu okrzyków na ulicy” (!) – czyni z nich podstawę dla domagania się osobliwego uprzywilejowania na drodze naukowego awansu. Jego roszczenia natrafiają pozytywny odzew w jednym z uniwersytetów w Polsce, dodać trzeba w jednostce politologicznej, z której profilem merytorycznie niewiele ma wspólnego. Ów przypadek każe pochylić się nad różnymi przejawami nepotyzmu, rodem z odrzucanego PRL-u.

³ W tym kontekście godzi się wspomnieć o pomysły powołania uniwersytetu „innego niż dotychczas, nowego typu” dla tych, którzy „chcieliby pracować w warunkach bardziej komfortowych, niż na zasadzie takiej, że tu mamy uczonych ludzi, a tu mamy takich, którzy współpracowali ze służbą bezpieczeństwa”, dla tych, którym „zbrzydł im też panujący na uczelniach >>terror intelektualny<<, intelektualnej poprawności”. Nowy uniwersytet – orzekł premier 19 lipca 2007, oceniając rok swych rządów – „to placówka, która – mam nadzieję – będzie wskazywała drogi nie tylko w sferze intelektualnej, ale także w sferze moralnej, jeżeli chodzi o świat akademicki”. Uczelnia PISTELIGENCJI. „Gazeta Wyborcza” z 20 lipca 2007.

Inteligencja podejmuje próby odzyskania osobliwej pozycji i funkcji w społeczeństwie. Aliści wystąpienia, które zawierają opinię czy stanowisko w sprawach publicznych dają świadectwo niezdolności zidentyfikowania rzeczywiście ważnych dla społeczeństwa problemów. Oto ogłasza się bojkot TVP, uzasadniając go niezgodą na pełnienie funkcji prezesa przez osobę, którą usilnie przedstawia się jako „neonazistę”- epatując odbiorców wezwań do odmowy, „niegodnymi” w młodości wystąpieniami – oraz promotora nepotyzmu⁴. Lekceważy się fakt, iż pełnienie owej funkcji nie przekłada się na realizowany przez TVP program⁵, pomija się największy dla telewizyjnego medium publicznego problem, jakim jest ich relacja ze światem polityki. Podobny wydźwięk niosą protesty w sprawie sytuacji w Tybecie, w tym Chinach (pomija się dążenie do reanimowania feudalnej władzy mnichów buddyjskich, ich separatyzm oraz inercję kultury konfucjańskiej w Chinach), na Kubie (nie dostrzega się źródeł „impasu” politycznego, pomijając udział w tym Amerykanów i ich imperialne nastawienie), w Rosji (postrzeganej przez pryzmat zaborów, Katynia etc.; reanimuje się i konserwuje antyrosyjski syndrom, czyniąc z polityki polskiej zakładnika dramatycznej historii), czy na Białorusi (misja „zaszczepiania” wolności, której realizacja przynosi wątpliwe z punktu widzenia polskich interesów skutki) i Ukrainie (traktowanej, wraz z innymi państwami „poradzieckimi” jako element antyrosyjskiej „gry”). Inteligencja nie dystansuje się od manipulacji, posługiwania się stereotypami. Go-

⁴ TVP w sieci Farfała. „Gazeta Wyborcza” z 31 marca 2009; Andrzej Seweryn: Oburza mnie, że Farfał rządzi TVP. „Gazeta Wyborcza” z 1 kwietnia 2009; Twórcy nie chcą medialnej, ale też nie chcą Farfała. „Gazeta Wyborcza” z 17 kwietnia 2009; Apel o nieoglądanie TVP 3 maja bez odzewu. „Gazeta Wyborcza” z 5 maja 2009.

⁵ „Polakom nie przeszkadzają osoby o skrajnie nacjonalistycznych poglądach. Gdyby w tej telewizji ukazywał się jakiś program skrajnie nacjonalistyczny, to Polacy szybko by to zauważyli”. A. Rychard: Dlaczego Polacy nie zbojkotowali TVP. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 7 maja 2009. Ów błąd, a właściwie nadużycie w podejściu prezentowali politycy (ale też intelektualiści), sugerujący, iż „prezesowanie” TVP przez Roberta Kwiatkowskiego, kojarzonego z SLD, skutkuje tendencyjną, bo lewicową telewizją.

dzi się na ich wzmacnianie frustracją i fobiami, by – przywołując inteligentne rozterki moralno-etyczne, powołując się na autorytety – wpływać, zwłaszcza na niewydurowaną młodzież.

Bez echa pozostało „Poślanie do polskiej opinii publicznej”, 17 maja 2007, wsparte przez grono intelektualistów: „Wyrażamy poważne zaniepokojenie naruszeniem europejskich standardów przez obecne władze Rzeczypospolitej (...) Apelujemy o podejmowanie działań na rzecz przestrzegania w naszym kraju europejskich standardów demokratycznych (...) Bezczyńność oddali nas od naszych ideałów i marzeń. Wyrzuci nas poza nawias wspólnoty europejskiej”⁶. Reakcja formacji politycznej, której ono dotyczyło wyraziła się w demonstracji poczucia siły, przy równoczesnym lekceważeniu wpływu jego autorów. „Są tacy dzisiaj – orzekł oponent, trafnie wyczuwając nastroje „ulicy”, kreując się na wyraziciela „szarego obywatela” i pobłażliwie określając „Poślanie...” jako „oderwane od rzeczywistości” - którzy krzyczą o upadku demokracji, chociaż nikt im żadnych praw nie odbiera i mogą robić, co chcą, i – co więcej – mają potężne środki działania (...) Są tacy, którym się nie podoba to, że się przywraca jakąś elementarną sprawiedliwość, że wymiar sprawiedliwości zaczyna dotyczyć także tych silnych, a nie tylko słabszych”⁷.

Inteligentnym wystąpieniom patronuje „Gazeta Wyborcza”, kreująca się na moralnego arbitra w sprawach publicznych (nb. dziennik nieraz podważał swą legitymację do obiektywizmu i uczciwości intencji, np. tzw. afera „Rywina”) oraz reprezentanta inteligencji. Okazują się one nieefektywne, bo przebiegają niejako obok „komunikacji powszechnej”. Nie wywołują szerszego odzewu,

⁶ „Poślanie do polskiej opinii publicznej” z 17 maja 2007, sygnowane przez Aleksandra Kwaśniewskiego, Lecha Wałęsę i Andrzeja Olechowskiego <http://serwis.gazeta.pl/kraj/1,34397,4140565.html>, 18 maja 2007.

⁷ Premier Kaczyński w Radiu Maryja: Demokracja w Polsce ma się jak najlepiej. „Gazeta Wyborcza” z 19-20 maja 2007.

albowiem duża część Polaków wykazuje brak zrozumienia dla „ich gestów” – inteligentów, kreujących się na elitę-sumienie narodu – grono, które przez swoje „uczestnictwo” bądź „zaniechanie” (również wykreowanie) obciążane jest przez „szarego obywatela” odpowiedzialnością za sprawy Polski. Autorzy apeli i wystąpień dają świadectwo swojej bezradności i naiwności, wierząc że możliwe jest - niejako na przekór polityce i mechanizmom w niej panującym – uzyskanie przewagi w świadomości Polaków i przekonanie ich do udzielenia poparcia w wysiłkach na rzecz odzyskania „rządu dusz”⁸. Nie są oni zdolni do efektywnego zorganizowania (chyba że w obronie swych przywilejów; prawa autorskie), sprostania logice, zasadom i praktyce walki politycznej, rozstrzyganej za pomocą narzędzi, które obce są charakterowi pracy inteligenckiej. Wprawdzie inteligencja nada cieszy się wysokim prestiżem, lecz ten nie przekłada się na realny wpływ na postawy i zachowania społeczne⁹.

Warto rozważyć, czy i w jakim stopniu inteligencja jest partnerem polityków? Wypadnie odnotować przypadki respektu okazywanego przez ośrodki dyspozycji politycznej ancien régime wobec wiedzy i kompetencji inteligencji. Wyrazem tego było sięganie po wytwory przemysłów, jakkolwiek kwestią otwartą pozostawało spożytkowywanie ich owoców w procesie decyzyjnym¹⁰. Po 1989 r., z

⁸ O niespójności języka oficjalnego z komunikacją news’ową pisze E. Pietrzyk-Zieniewicz: Dialog dla mas. Wypowiedzi lidera Samoobrony są jak prasowe newsy – krótkie, jednoznaczne i dosadne. „Rzeczpospolita” z 29 kwietnia 2004.

⁹ „Ale dzisiaj ludzie już nie kojarzą jej z tradycyjnym etosem, nie uważają za depozytariusza wysokiej kultury, edukacji narodowej, sprawy niepodległości narodowej, sprawy niepodległości, przywódcę i organizatora życia obywatelskiego, wzór do naśladowania. Dzisiaj to specjaliści z angielskiego >professionals< (...) nie zanika jako kategoria o wysokich kwalifikacjach” – trafnie zauważa Henryk Domański: Prestiż zamiast kasy. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 8 lipca 2009.

¹⁰ Godzi się przywołać np. ekspertyzy, powstałe na zlecenie BP KC PZPR, będące efektem pracy zespołu w składzie K. B. Janowski, M. Karwat, D. Waniek, stanowiące trzon książki pt. Koncepcje porozumienia narodowego i drogi ich realizacji. Warszawa 1982. Vide także M. Gulczyński: Stan i potrzeby porozumienia narodowego w połowie lat osiemdziesiątych. Warszawa 1985; J. P. Georgica: O niektórych przyczynach robotniczego protestu. Instytut Badan Klasy Robotniczej ANS PZPR, Warszawa 1987/88, maszyn. powiel.; ekspertyzy K. B. Janowskiego przygotowane w 1987 r. dla BP KC

upływem czasu, osłabła chęć spożytkowywania wytworów pracy intelektualistów. W podejściu polityków dominuje instrumentalizm¹¹. Interesujących wniosków dostarcza analiza sposobu podejścia partii rządzącej, pozwalając na stwierdzenie, w jakim stopniu uległa zmianie strategia wobec inteligencji stosowana przez jej poprzednika u władzy. Jeśli idzie o treść zapowiadanej modernizacji w zakresie karier naukowych oraz organizacji szkolnictwa wyższego, wykazuje ona osobliwą zbieżność z zamierzeniami PiS. Różnice dotyczą strategii jej przeprowadzenia. W przypadku PiS odzwierciedlała ona nieufność do inteligencji, pozostając częścią przedsięwzięć socjotechnicznych, zmierzających do stworzenia i utrwalenia podziału wedle kryterium ideowo-politycznego.

Podobnie jak PiS, PO traktuje zmiany jako ogniwo instrumentarium służące sterowaniu państwem, w tym przywilejami i uprawnieniami. Unika drastycznego języka i frontalnej konfrontacji. Posługuje się odmiennymi środkami wpływu na środowisko. Inicjuje spotkanie z jego reprezentacją (rektorzy, profesorowie), starając się wytworzyć wrażenie szacunku dla jego opinii. Narzędzia, po jakie sięga zdają się tracić na konfliktowości, mieszcząc się raczej w obszarze negocjacyjno-konsensualnym. Aliści rządzący politycy nie wahają się sięgać po demagogiczne argumenty, sugerując że źródłem sprzeciwów wobec ich zamierzeń jest konserwatywne, antymodernizacyjne nastawienie części środowiska naukowego. Politycy PO, partii deklarującej związek z inteligencją, ale przede wszystkim bliskiej światu biznesu przekonują, iż opór naukow-

PZPR, stanowiące następnie podstawę pracy pt. Czy możliwa jest legalna opozycja?. Dylematy przeobrażeń systemu politycznego w Polsce. Warszawa 1988.

¹¹ „Nie znam przykładu, żeby politycy w Polsce zastosowali jakieś wyniki badań – czy to socjologów, psychologów, czy politologów, np. do tego, aby zwiększyć zaangażowanie Polaków w życie publiczne (jesteśmy tu na jednym z ostatnich miejsc w Europie), a przede wszystkim, żeby wykorzystali je do zrozumienia, że prawidłowości dotyczące stosunków społecznych, nierówności itd. Podążają swoim torem i interweniować w nie można tylko w niewielkim zakresie”. H. Domański: Z nauki do polityki. „Gazeta Wyborcza” z 7 maja 2009.

ców skrywa partykularne interesy, od których dla „dobra sprawy” winni odstąpić. Jednocześnie nie unika się manipulacji, wprowadzając w błąd niezorientowanych co do procedur, które obowiązują w krajach przywoływanych jako wzorzec. Skrywane są wreszcie istotne motywy, dla których liberalny w sferze gospodarki rząd forsuje zmiany – interes szkół niepublicznych, po wtóre – zapewnienie sobie skuteczniejszych instrumentów sterowania w obszarze, w którym dotąd – ze względu na autonomiczność – natrafiał na przeszkody, wreszcie po trzecie - zabieganie o poparcie tej części naukowców (niekoniecznie młodszych wiekiem), którzy dotąd nie wykazywali determinacji w podejmowaniu stosownego w pracy naukowej wysiłku oraz w poddawaniu się naukowym rygorom na drodze awansu.

Wskazując na „opór”, wprowadza się podział na „konserwatorów” i „modernizatorów”, który jednocześnie – jak się sugeruje – pokrywa się z podziałem pokoleniowym; wszak hamulcem na drodze „postępowej” modernizacji ma być nastawienie starszych naukowców, których kariery zakotwiczone są w *ancien régime*¹². Ważne są tu obietnice nagrody – narzędzie o charakterze socjotechnicznym. Zgoda na zmiany, oznacza zwiększenie nakładów na naukę¹³. Argumenty kierowane do naukowców mają znamiona instrumentalne, zawartość merytoryczna uboga, jakkolwiek nie pozbawiona walorów pragmatyczno-sprawnościowych, organizacyjnych i teleologicznych. Plany polityków uwzględniają naturalne

¹² Ów argument ma podobną wartość, jak upatrywanie w przynależności do PZPR nieodzownego warunku powodzenia w naukowej karierze w *ancien régime*. Vide: Jarosław Kaczyński, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UW (1971 r.), na którym w 1976 r. uzyskał stopień dra nauk prawnych (http://pl.wikipedia.org/wiki/Jaros%C5%82aw_Kaczy%C5%84ski, kwiecień 2008). Lech Kaczyński w latach 1971-1997 pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego; w 1980 r. uzyskał stopień dra n. prawnych, zaś 1 stycznia 1990 r. stopień dra habilitowanego nauk prawnych (<http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=30139&lang=pl>, kwiecień 2008).

¹³ T. Luty: Elegancki szantaż premiera. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 18 kwietnia 2008.

zróznicowanie środowiska inteligenckiego oraz jego niezdolność do skoordynowanego i wspólnego działania.

Godzi się mieć na uwadze, że komunikaty formułowane przez polityków rozmijają się z argumentacją części naukowców. Uznają oni konieczność dokonania nieodzownych zmian w procedurach nadawania stopni naukowych, wskazując jednak na „obniżenie” poziomu nauczania w szkołach wyższych wskutek zbyt liberalnego („hojnego”) przyznawania uprawnień do nadawania stopni naukowych oraz ograniczenia kompetentnej kontroli. Wskazują, że postulat „usprawnienia” jest formułowany przez „najśłabsze” uczelnie prywatne i publiczne. Jego spełnienie przywodzi na pamięć „decyzje władz PRL z 1968 r., gdy wprowadzono na uczelnie kilkuset docentów bez habilitacji i dorobku naukowego, za to dyspozycyjnych wobec PZPR”. Nie kryją w związku z tym obaw, co do tego, że „wydziały humanistyczne najlepszych polskich uczelni” mogą paść „łupem środowisk politycznych”¹⁴. Zabiegi polityków, by wyeliminować sprzeciwy środowiska naukowego i przekonać do swych koncepcji, natrafiają na nieufność. Jej podstawą jest przekonanie o przedmiotowym traktowaniu, lekceważeniu opinii osób dysponujących wiedzą i kompetencjami¹⁵.

Tak więc, konfrontacja stereotypu ukazującego inteligencję jako grupy stanowiącej wzorcotwórczy czy opiniotwórczy punkt odniesienia dla postaw i działań z postrzeganiem jej funkcji w społeczeństwie zdaje się przynosić dla jej wizerunku wnioski niekorzystne. U źródeł owego „pęknięcia” zdają się leżeć procesy społeczno-

¹⁴ Premier też nie chce habilitacji; Bez habilitacji nauce grozi zapaść. List naukowców do premiera; Bez habilitacji nowocześnie. Minister nauki odpowiada. „Gazeta Wyborcza” z 16 kwietnia 2008.

¹⁵ „Klasyczna odprawa albo pokazowa impreza PR (...) Jak było widać, wymiana opinii nie była przewidziana (...) Strona rządowa nie przywiązuje wagi do dyskusji z nami na ten temat” – oto komentarz jednego z uczestników (rektorzy, profesorowie) spotkania z premierem i ministrem nauki. Spór między ministrem i naukowcami. Profesorowie krytykują rządową reformę. „Dziennik” z 17 kwietnia 2008.

ekonomiczne, ale też cywilizacyjne: upowszechnienie dóbr kultury i usprawnienie dostępu do nich. Inteligencja utraciła status kreatora i „strażnika świętego ognia”, z którego czerpała w walce o „rząd dusz”. Czynnikiem osłabiającym wpływy, a jednocześnie ułatwiającym podejmowanie działań socjotechnicznych wobec inteligencji, jest utrata kulturowych punktów odniesienia. Łacno ulegając „mocnym sygnałom” wśród jej części „zaczyna dominować instynkt stadny, przekonanie, że jeśli nie będzie z grupą, to będę się czuł mniej komfortowo, zostanę zaatakowany, przysporzę sobie kłopotów”¹⁶. Tym samym jednak inteligencja traci swoją tożsamość jako grupa zdolna siłą intelektualnego potencjału do bezstronnego i obiektywnego zidentyfikowania ważnych społecznie problemów, ich artykułowania i reprezentowania.

Prasy wizja dobra publicznego

Stereotypem z dużą mocą kultywowanym i kolportowanym jest wizerunek mediów, spełniających misję informacyjną, socjalizacyjną, przypisujących sobie ponadto - artikulacyjną, wartościującą, kreatywną etc. Głosząc bezstronność, niezależność i obiektywizm oraz mieniąc się strażnikiem interesu społecznego, media oczekują przyznania osobliwej legitymacji.

Media osiągnęły niezależność od struktur władzy politycznej, stając się „nowym, autonomicznym aktorem na scenie politycznej”¹⁷. Środowisko dziennikarskie wykazuje wyjątkową aktywność, wręcz zapobiegliwość o to, by społeczeństwo uznało jego funkcję opiniotwórczą, kreatywną. Prasa nie kryje ambicji wpływania bądź

¹⁶ H. Świda-Ziomba: Inteligenci chodzą stadami. Wywiad dla „Polityki” nr 29 z 23 lipca 2005. Także H. Domański: Pułapki profesjonalizacji. „Rzeczpospolita” z 11 lipca 2005.

¹⁷ B. Dobek-Ostrowska: Problem mediów masowych w procesie demokratyzacji systemu politycznego w Polsce – szanse i zagrożenia. (W:) Polska w dobie przemian. Red. A. Kasińska-Metryka. Kielce 2004, s. 97. Niezależność nie oznacza jednak bezstronności politycznej. Badania przeprowadzone 16 i 17 grudnia 1995 r. przez Pracownię Badań Społecznych w Sopocie pokazują na stronniczość polityczną prasy; ten pogląd poparło 44% badanych. Media (raczej stronnicze. „Rzeczpospolita” z 5 stycznia 1996.

modyfikowania działania władzy. Kreuje się – zapewne mając na uwadze klasyczny rozdział – na IV władzę. „Media uważane są – nie tylko w Polsce, lecz i na świecie – za czwartą władzę, jednak nie oznacza to, że są częścią aparatu władzy, jego współtowarzyszem podróży. Wręcz przeciwnie – sens tego pojęcia zawiera się w tym, że media mają kontrolować monteskiuszowski system trójwładzy państwowej, być jego recenzentem i krytykiem, jako rzecznik interesu publicznego i strażnik przyzwoitości tej trójwładzy”¹⁸.

Odczytując roszczenia środowiska dziennikarskiego jako próbę wzbogacenia idei autora „Ducha praw” liberalnych, godzi się przypomnieć, że jego koncepcja trójpodziału – realizująca zamysł wzajemnego hamowania i równowagi – miała na celu ochronę wolności jednostki. Czy media są skłonne działać w zgodzie z myślą Monteskiusza, gotowe na uszczuplanie nadmiernej władzy – jeśli do tego dojdzie – oraz poddać się kontroli, jaka wpisana jest w jego ideę? Nie można tedy zlekceważyć opinii: „Każda władza musi być kontrolowana. Wobec sądownictwa robią to w dużej mierze media. Wobec mediów czasem inne media, czasem i sądy, chociaż tego dziennikarze bardzo nie lubią. Ale cóż, skoro mówi się, że każda władza korumpuje, to pewnie czwarta władza czasami też. Istnieje też problem społeczny nazywany skrótowo arogancją władzy, i ten problem na pewno czwartej władzy również dotyczy”¹⁹.

Postrzeganie prasy jako IV władzy nie znajduje „umocowania” w stanie prawnym. Jest to zabieg służący szczególnemu wyeksponowaniu pozycji mediów w przestrzeni społecznej, wiążący się z opinią o zasadności przyznania im osobliwej legitymacji (w tym prawa do ograniczenia karalności), ufundowanej na wiarygodności, zaufaniu oraz wsparciu społeczeństwa. Mają one decydować o mi-

¹⁸ M. Łukasiewicz: Czwarta władza. „Rzeczpospolita” z 25-26 stycznia 2003.

¹⁹ L. Gardocki, pierwszy prezes Sądu Najwyższego: Arogancja czwartej władzy. „Rzeczpospolita” z 5 stycznia 2004.

sji tyleż nieokreślonej co nieograniczonej. Media legitymację do spełniania misji wyraziciela opinii publicznej, kontrolera władzy w wolnym społeczeństwie nie czerpią z zastosowania procedur demokratycznych, lecz poprzez uzyskanie przewagi na rynku prasy. Tą przewagę aprobuje (nierzadko pod wpływem mediów) - pod pewnymi warunkami - społeczeństwo, ściślej odbiorcy-nabywcy (czytelnicy, widzowie, słuchacze), którzy jednak, powodowani różnorodnymi czynnikami, aprobatę dla owej przewagi mogą cofnąć.

Jednakowoż media dążąc równocześnie do zaspokojenia swych potrzeb – pełnią typowe dla grupy interesu funkcje. Posługując się narzędziami wpływu właściwymi dla przedsięwzięć lobbyngowych, które mają na względzie urzeczywistnianie różnorodnych interesów, usiłują skłonić władze państwowe, by podjęły oczekiwane decyzje. Media powołują się na interes publiczny (dobro publiczne), które jest mitem. Przez nieokreśloność skrywa on rzeczywiste dążenia, które niejednokrotnie mają charakter partykularny, bywa sprzeczny z dążeniami większości społeczeństwa. Media jako grupy interesu nie uczestniczy bezpośrednio w procesie decydowania politycznego, pozostają poza strukturami władzy, nie są ich elementem. Czynią to pośrednio wpływając na rozstrzygnięcia władz ustawodawczych, wykonawczych i sędziowskich. Nie mają w nich swych członków (formalnych reprezentantów), nie ponoszą za ich rozstrzygnięcia odpowiedzialności. Media o rzecznictwie swoich interesów nader niechętnie się wypowiadają. Najpełniej ową „szarą” strefę działania prasy, pozwalającą na falsyfikację ważnego elementu stereotypu o mediach – troski o dobro publiczne etc. – zdaje się obrazować tzw. „afery Rywina”²⁰. Jest ona wyjątkowo dobitnym przykładem skutecznie przeprowadzonej akcji

²⁰ Szerzej K. B. Janowski: Kto rządzi? W kręgu refleksji nad paradygmatem władzy. (W:) Oblicza współczesnej polityki (aspekty teoretyczne). Red. A. Kasińska-Metryka, M. Skawińska. Kielce 2005.

lobbyingowej; zostały ukryte rzeczywiste interesy medium („Agora”), zaś skutki okazały się wyjątkowo rozległe. Objęły one sferę ustawodawczą (zablokowanie inicjatywy legislacyjnej, mającej na celu uporządkowanie rynku medialnego w Polsce, a godzącej m.in. w przedsięwzięcia biznesowe spółki), polityczną (zdruzgotanie formacji rządzącej), wreszcie prawno-sądowe (kuriozalny wyrok za wirtualną ofertę korupcyjną)²¹.

Między mitem „Solidarności” (prawicy)...

Stereotyp związku zawodowego „Solidarność” zawiera się w niezmienności jego etosu, celów i charakteru sięgających sierpniowego protestu z 1980 r. Do owego stereotypu nawiązują partie polityczne, które powołują się na korzenie tkwiące w organizacji moralnego, społecznego i politycznego buntu wobec nieprawości *ancien régime*. Organizacji, przedkładającej interesy ogółu nad partykularnymi, zabiegającej o interesy słabych, ubogich, walczącej o godne życie i podmiotowość, okazującej szacunek dla przeciwników, ich racji i godność, otwartej na dialog i kompromis. Pojawia się kwestia, czy i na ile obraz ten odpowiada współczesnej rzeczywistości?

Zwycięstwem nad politycznym przeciwnikiem w 1989 r., „Solidarność” wkroczyła na nową drogę. Trafnie definiując sytuację, kiedy przeciwnik utracił dynamizm, pewność swych racji oraz lojalność dotychczasowych sojuszników, pewnie usadowiła się w świecie polityki, z czasem przejmując po nim ambicje polityczne. Ujawniła pożądane walory polityczne: elastyczność, bezwzględność, zdolność definiowania rzeczywistych szans oraz przewidywania rozwoju sytuacji. Dążenie do kształtowania politycznego wymiaru społeczeństwa, uzasadniane względami moralnymi, sprawiedliwo-

²¹ Materiałem dowodowym było nagranie dokonane ukrytym magnetofonem w trakcie spotkania dwóch osób, których dotąd łączyły związki biznesowe, raczących się napojami o „wzmocnionym” działaniu. Stanowić to może podstawę do rozlicznych refleksji.

ścią dziejową oraz przekonaniem, że jedynie związek gwarantuje demokratyczne reformy w Polsce, uczyniło z niej więźnia swoiście pojmowanej misji dziejowej, depozytariusza etosu „Solidarności, jedynego kreatora i obrońcę polskiej racji stanu, a także uczciwości i moralności w polityce.

Aliści „Solidarność” nie zdołała zahamować procesu odwracania się od etycznych ideałów sierpniowego (1980 r.) zrywu. W początkowym okresie „aksamitnej” rewolucji w Polsce „historyczni” przywódcy „Solidarności” przeszli do bezpośrednich działań politycznych. Ich związkowe zaplecze uzupełnili działacze nie poczuwający się do więzi z moralno-etycznym wymiarem sierpniowego zrywu. Siły, które - jak trafnie zauważył Józef Tischner - położyły fundament pod demokratyczne państwo prawa, stały się przedmiotem „delegitymizującej krytyki”, zaś „chwila zwycięstwa stała się chwilą klęski (...) idea solidarności uniwersalnej została wyparta przez solidarność frakcyjną, a nawet wyznaniową”, poczęło dominować hasło „konsumujemy zwycięstwo”²². Erozja etosu „Solidarności” dotknęła różnych sfer życia społecznego – sądzi Tadeusz Mazowiecki: „Nie mogę powiedzieć, że to jest moja Solidarność (...) zrodziło się obecnie takie przekonanie, że oto wszystko się nam należy (...) Jeżeli elity polityczne nie wykazują dostatecznego szacunku dla państwa i prawa w sposobie rozgrywania problemów politycznych, jeżeli ciągle bardziej zajmują się popieraniem swoich niż umacnianiem instytucji, które ze swej istoty powinny być poza-

²² Doprawdy nie jest możliwe w tym kontekście pominięcie symbolicznego faktu umieszczenia na rzeźbionych drzwiach wiodących do kościoła bł. Karoliny w Tarnowie (ufundowanych przez „Solidarność”) pięciu postaci zwieńczonych podobiznami działaczy „S” (w tym senatora AWS), usytuowanych przed tłumem witającym papieża. Działacze „Solidarności” na drzwiach. Tarnów. W kościele bł. Karoliny. „Rzeczpospolita” z 17-18 czerwca 2000; Solidarność bez klamek. „NIE” nr 27 z 6 lipca 2000.

partyjne, jak choćby administracja państwowa czy media publiczne, to nie widać tego szacunku także w społeczeństwie”²³.

Symbolicznym dopełnieniem owych konstatacji stało się wystąpienie Komisji Krajowej „Solidarności”, 12 lipca 2000 r., do Prezydium Klubu Parlamentarnego AWS, o podjęcie inicjatywy ustawodawczej pozwalającej uznać działalność opozycyjną „w okresie 1968-89 oraz w konspiracyjnych strukturach NSZZ „Solidarność” za uprawniającą do uzyskania statusu „kombatanta”²⁴ oraz zadośćuczynienia finansowego. 19 września 2007 r. Sejm uchwalił ustawę o zmianie ustawy z 1999 r. Za nieważne uznano orzeczenia wydane przez polskie organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości lub przez organy pozasądowe poczynając od 1 stycznia 1944 r. do 31 grudnia 1989 r., „jeżeli czyn zarzucony lub przypisany był związany z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego albo orzeczenie wydano z powodu takiej działalności”; z tego tytułu „przysługuje od Skarbu Państwa odszkodowanie za poniesioną szkodę i zadośćuczynienie za doznaną krzywdę wynikłe z wykonania orzeczenia albo decyzji”²⁵. Ustawa zapewne uzasadniona w pewnych przypadkach, jakkolwiek pozostaje w opozycji do mitu „Sierpnia 80”. Ponadto jej urzeczywistnianie może wywoływać wątpliwości natury moralno-etycznej; dotyczą one także sposobu pojmowania wspólnego dobra – państwa²⁶.

²³ J. Tischner: Solidarność po latach. „Gazeta Wyborcza” z 28 sierpnia 1996. T. Mazowiecki: Co się z nami stało. Wywiad dla „Polityki” nr 37 z 11 września 1999.

²⁴ List Krajowej Komisji „S”. Renta za opozycję. Kto będzie kombatantem?. „Gazeta Wyborcza” z 19 lipca 2000. A. Michnik: Czy jestem kombatantem?. Por. także wypowiedzi członków opozycji antyreżimowej. Tamże. Także Sąd nad kombatantstwem. „Gazeta Wyborcza” z 15 września 2000; Nie ośmieszajmy się. „Trybuna” z 19 lipca 2000.

²⁵ Ustawa z dnia 19 września 2007 r. o zmianie ustawy o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Dz. U. 2007 nr 191 poz. 1372.

²⁶ Za znamienne wypadnie uznać przypadek Andrzeja Czumy (minister sprawiedliwości w rządzie Donalda Tuska). Ma on na swoim koncie wyroki sądów amerykańskich, nakazujących mu spłatę wierzytelności, od uregulowania których się uchylał; „Sprawy dotyczą głównie niespłaconych pożyczek i zadłużeń z kart kredytowych - pisze „Polityka”. Czuma zaprzecza i zapowiada wytoczenie procesu tygodnikowi” ; http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,6256478,Minister_Czuma_na_debecie.html.

Mit „Solidarności” falsyfikują wyniki sondażu przeprowadzonego przez CBOS 4-7 sierpnia 2000 r. Spośród respondentów oceniających „Solidarność” sprzed 20 lat, 59% orzekło, iż związek reprezentował wówczas interesy całego społeczeństwa, zaś 12% - swoich działaczy, natomiast grupa - 29% członków PZPR sprzed 1989 r. – wyraziła pogląd, iż „S” dbała przede wszystkim o sprawy swoich aktywistów. Co pozostało z wizerunku „Solidarności” – organizacji ludzi nie baczących na przeszkody stawiane przez poprzedni reżim i działających na rzecz innych? 74% badanych uznało, iż NSZZ „Solidarność” zmienił się „na gorsze”; tego zdania było 65% obecnych członków związku, 76% członków z 1981 r. i 83% członków PZPR sprzed 1989 r. 71% sądziło, że „Solidarność” mniej niż przed dwudziestoma laty dba o dobro kraju, zaś 76% wyrażało pogląd, iż związek gorzej niż u swojego zarania broni interesów pracowniczych; obecnie promuje ona przede wszystkim interesy swoich działaczy – tak sądziło 67% badanych²⁷.

W kwestii stosunku do partnerów zawartych w 1980 i 1989 r. kompromisów, dominujący w formacji „solidarnościowej” działacze - w imię doraźnych celów politycznych – odtwarzali historyczne po-

2009-02-10 19:20). W marcu 1980 r. został on skazany na trzy miesiące więzienia za zorganizowanie manifestacji przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, 11 listopada 1979, uznając go wraz z Bronisławem Komorowskim, winnym tego, że „odnosili się bez szacunku i pogardliwie wobec Narodu Polskiego, zarzucając mu m.in., że nie jest on narodem wolnym i niepodległym”. W 1996 r. Sąd Najwyższy uchylił wyrok, po czym Czuma wystąpił o odszkodowanie domagając się w sumie ok. 700 tys. zadośćuczynienia za okres aresztowania i po nim – „kiedy nie mógł znaleźć pracy i nie miał stałego źródła dochodów”. Sąd Okręgowy w Warszawie 13 stycznia 2009 r. przyznał Czumi 75 tys. zł zadośćuczynienia oraz 14 tys. zł odszkodowania. Po desygnacji na ministra, Czuma zapowiedział: "będzie musiał podjąć jakąś decyzję" w tej sprawie, tj. zwróci się do sądu, „aby zawiesić postępowanie na czas pełnienia przeze mnie urzędu ministra sprawiedliwości - prokuratora generalnego”; (PAP, 26.01.2009 21:47); zasoby własne, C:\A_TEKSTY\POLITYKA\CZUMA\Czuma wystąpi o zawieszenie postępowania w sprawie odszkodowania za więzienie.mht. Czuma. Małość, a nie prawość. „Gazeta Wyborcza” z 13 maja 2009. Ostatecznie Sąd Apelacyjny, 13 maja 2009 zasądził na rzecz Czumi kwotę 25,5 tys. zł., powołując się na reguły wykształcone w podobnych sprawach; nb. ustawa określiła maksymalną łączną kwotę odszkodowania „za poniesioną szkodę” i zadośćuczynienie „za doznaną krzywdę” na poziomie 25 000 zł. Komentując wyrok, Czuma powiedział: „Zachęcam wszystkich, którzy walczyli o niepodległą Rzeczpospolitą, a w PRL byli represjonowani, do korzystania z tej możliwości”. Minister dostanie ponad 25 tys. zł. „Gazeta Wyborcza” z 14 maja 2009.

²⁷ Kiedyś dbała o ogół, teraz o swoich. Sondaż CBOS. „Trybuna” z 30 sierpnia 2000. Badań nie powtórzono.

działy (wedle schematu bipolarnego)²⁸. Nieobca temu była manipulacja, polegająca na lokowaniu cech godnych najwyższego uznania - patriotyzmu, determinacji w przeprowadzeniu reform, zrozumienia dla potrzeb społeczeństwa i zdolności artykułowania jego rzeczywistych interesów - jedynie po stronie „solidarnościowej” (post-). Tym samym odtwarzane były wzorce, stanowiące właśnie kanon „homo sovieticus”. To wszystko nie pozwala wykluczyć zjawiska, które można określić jako „samo zaprzeczenie”, cechę towarzyszącą rządowi reżimu socjalistycznego, które z jednej strony powoływały się na system wartości lokowanych w obrębie aksjologii humanistycznej, wolnościowej i demokratycznej, deklarując ich realizację, a z drugiej zaprzeczały im w praktyce.

...a stereotypem lewicy

Formacja lewicowa, niezależnie od wewnętrznego zróżnicowania, najogólniej postrzegana jest przez pozostałych aktorów polskiej sceny politycznej jako twór obcy dążeniom Polaków. Jest ona sprowadzana do stereotypu, każącego widzieć w niej replikę formacji komunistycznej. W istocie owe podejście bardziej charakteryzuje autorów stereotypu niż obiekt, który ma określać, skłaniając do przywołania pojęcia „czarnego” PR.

Znakiem, który wyjątkowo wyraziście określa tożsamość formacji określającej się prawicą jest „antykomunizm”. Aliści źródła stosunku do „komunizmu” są mało wyrafinowane. Za sprawą treści zmiany politycznej, komunizm został uznany za doktrynę skupiającą wszelkie nieprawości i niegodziwości, lokowany na tej samej płaszczyźnie co

²⁸ „Odziedziczona po epoce „Solidarności” logika kontestacji i obywatelskiego nieposłuszeństwa przybiera formy coraz bardziej agresywne i służy coraz bardziej partykularnym interesom, grupowym, przy beztroskim ignorowaniu interesu społecznego” – sądzi Piotr Sztompka: Dekalog obywatela. „Gazeta Wyborcza” z 10-11 stycznia 2004. O zastępowaniu integracji (z 1989 r.) przez konflikt (w:) K. B. Janowski: Między integracją a konfliktem. W kręgu refleksji nad kulturą polityczną Polaków. „Przegląd Politolologiczny” nr 3-4/2000.

faszizm (art. 13 Konstytucji RP). Stosunek do „komunizmu” – pojmowanego w perspektywie aksjologiczno-emocjonalnym, nie zaś analityczno-opisowej - jest w istocie wyrazem projekcji fobii i niepokojów jakie są udziałem prawicy, której nierzadko właściwa jest paranoja polityczna. W artykułowaniu doń wrogości nie ma różnic, dotyczą one co najwyżej zalecanych instrumentów unicestwienia czy zmarginalizowania jego „epigonów”²⁹.

„Antykomunistyczny” radykalizm, połączony z konceptem porzucenia kompromisu z ludźmi ancien régime, oznaczał sprzeniewierzenie się zasadom demokracji parlamentarnej, także zaprzeczenie ideałom, o realizację których walczyła opozycja demokratyczna. Wiodło to m.in. do zamiaru zdelegalizowania Sojuszu Lewicy Demokratycznej – która wedle Jarosława Kaczyńskiego - „nie jest europejską socjaldemokracją, tylko grupą, która najpierw służyła obcej władzy w Polsce, a potem, funkcjonując w demokracji, postanowiła się bogacić niezgodnie z prawem”. Wprawdzie „w gruncie rzeczy nie ma takiej procedury”, jednakże do takiego rozwiązania będzie dążyć jego partia³⁰.

Analiza postaw i zachowań politycznych ludzi wywodzących swój rodowód z ancien régime skłania do zwrócenia uwagi na interesujące poznawczo – a i zapewne politycznie i psychologicznie

²⁹ Wg Donalda Tuska, sympatycy (i członkowie) PO „to ludzie, którzy mają ugruntowaną niechęć do lewicy pod każdą postacią (...) elektorat PO jest stricte prawicowy (...) wierni tradycji, wierzący (...) nie dostrzegają konfliktu między wolnością a Panem Bogiem”. D. Tusk: Wolność i Pan Bóg w jednym domu. Wywiad dla „Rzeczypospolitej” z 20 lutego 2004. „A czerwony zmierza dziś ku drugiej historycznej klęsce, wyłącznie z powodu własnej niegodziwości” – orzekł J. M. Rokita: Będziemy radykalni. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 13 – 14 listopada 2004. Ten typ ujęcia wypada zaliczyć do „ekstremizmu populistycznego”. Por. S. M. Lipset: Homo politicus. Warszawa 1995, s. 179.

³⁰ Kaczyński: PiS za delegalizacją SLD mimo braku procedury. PAP, jkl/2004-11-29 16:49:00; <http://info.onet.pl/1016472.11.item.html>. Nb. autorstwo pomysłu „zdelegalizowania” SLD przypisywał sobie pomorski poseł LPR, Robert Strąk twierdząc: „musiał być jakiś przeciek (...) to nie może być przypadek. Ja miałem już przygotowane uzasadnienie, razem z listą największych grzechów Sojuszu. Kaczyński wyskoczył z pomysłem, zdradzając pośpiech”. W odpowiedzi Jarosław Kaczyński: „Nie ma mowy o żadnej kradzieży pomysłu. Sprawa delegalizacji jest pomysłem, na który wpaść mógł każdy, pomysłem oczywistym ze względu na działalność wielu ludzi z SLD”. Wpaść mógł każdy, wpadł Kaczyński. Kto pierwszy wpadł na pomysł delegalizowania SLD?. „Gazeta Wyborcza” z 16 listopada 2004.

– zjawisko dystansowania się ich (w przeważającej mierze) od właściwych jemu wzorców. Formacja – nietrafnie określana „post-komunistyczną” – lewicowo-socjaldemokratyczna (pamiętając o nieprecyzyjności także i tego określenia) stała się liczącą na polskiej scenie siłą polityczną i to wbrew podejmowanym przez ludzi o rodowodzie „solidarnościowym” (post-) wysiłkom na rzecz „wypchnięcia” lewicy z życia publicznego.

Wypadnie to uznać za swego rodzaju premię za postawy i zachowania ludzi o „peerelowskim” rodowodzie, którzy zdołali przywoić reguły demokratycznej gry politycznej, nierzadko występując w ich obronie. Wytworzyli oni nowy obraz swej formacji, wbudowanej w mechanizmy demokratycznej gry politycznej. Składała się nań powściągliwość i opanowanie w walce politycznej, unikanie popadania w pułapki „bolszewizmu”, nie sięganie po niegodne i naganne środki rozprawiania się z przeciwnikami, nieodzowny w demokracji konsensualizm. Zapewne u źródeł tej przemiany leżała „pokora”, będąca początkowo skutkiem krachu „realnego socjalizmu” oraz agonია partii tracącej wpływy w społeczeństwie i państwie. Upadek socjalizmu (biurokratycznej wersji), systemu, z którym jej przedstawiciele wiązali większą część swego życia nie dodawały pewności. Do tego dochodził fakt ich marginalizowania od początku „aksamitnej rewolucji”³¹, mimo przyczyniania się do jej sukcesu, kiedy pełniąc rolę „półopozycji” w parlamencie wybranym w czerwcu 1989 r. uczestniczyli w legislacyjnej przebudowie ustroju Polski.

Częścią owej edukacji było uświadomienie sobie jałowości standardów realnosocjalistycznych, a jednocześnie dostrzeżenie

³¹ „SLD mniej wolno, bo po szkarlatynie, po ciężkiej chorobie, jaką była PRL obowiązuje kwarantanna (...) mniej wolno także jako opozycji” - oto uzasadnienie owego nastawienia kolportowanego przez czołowe medium opiniotwórcze. E. Milewicz: Pamięć niemowlęcia. „Gazeta Wyborcza” z 18 lutego 2000. Por. A. Urbańczyk: Wszyscy są równi, ale...Niektórym mniej wolno. „Trybuna” z 16 lutego 2000.

szans jakie niesie wykorzystywanie mechanizmów „wolnej gry sił politycznych”. Równie ważnym okazywał się swoisty „trening”, jaki członkowie autorytarnej partii przeszli sprawując władzę i pozostając pod przemożnym wpływem wzorców euro-amerykańskich; były one obecne w doktrynie i życiu publicznym realnego socjalizmu (choćby w opozycji). Owa zmiana, będąca udziałem socjaldemokracji polskiej (SdRP, SLD) - za sprawą losów jej grup przywódczych – ukazuje zdolność przyswajania standardów pozytywnej (demokratycznej) kultury politycznej, z którymi w dużej mierze pokrywały się elementy sierpniowego etosu „Solidarności”.

Pozycja owej formacji uległa zakwestionowaniu na niestabilnym, „otwartym” rynku politycznym w 2005 r. Stało się tak na skutek własnej nieporadności, braku doktrynalnej wyrazistości, nie podlegającym wątpliwości nieprawidłowościom, związkom biznesu i polityki, które obciążęły kojarzony z nią rząd oraz popełnionych błędów. Godzi się stwierdzić, że zdarzenia „aferalne” nie wykraczały poza te, które były dotąd – i nadal są - udziałem konkurencji politycznej³². Faktem jest bowiem, że „dokonania” prawicy w tym zakresie były niejednokrotnie skrywane bądź pomniejszane. Natomiast czyny lewicy za sprawą „politycznie poprawnych” działań wyolbrzymiane, a bywa – kreowane (fingowane - „afery węglowa”, w tle śmierć B. Blidy). W ten sposób dążenie do zniszczenia lewicy nabierało wznioślejszego charakteru.

³² W Polsce – zwracali uwagę autorzy raportu Banku Światowego (Biuro w Warszawie) z 11 października 1999 r. – korupcja „na wysokich szczeblach władzy” to „najpoważniejszy problem Polski (...) zjawisko to nasila się (...) Kluczową cechą korupcji z wysokich szczebli władzy są bliskie powiązania i sprzężenia zwrotne zachodzące pomiędzy grupami politycznymi i gospodarczymi – między sektorem publicznym a prywatnym”. Szczególną formą korupcji jest nepotyzm, przejawiający się w obsadzaniu „stanowisk w sektorze publicznym i kupczenie przysługami, zwykle dotyczącymi decyzji w sferze publicznej. Tendencje te potęguje praktyka obsadzania według klucza politycznego stanowisk w administracji do średniego szczebla włącznie”. Autorzy raportu podnosząc nieprawidłowości polskiego lobbyingu (koszt blokowania ustawy – 3 mln USD), uznali: „uporanie się z korupcją na wysokim szczeblu jest bezapelacyjną koniecznością”. Korupcja w Polsce: Przegląd obszarów priorytetowych i propozycje przeciwdziałania zjawiskowi, s. 7-8.

Sprzyjało temu opanowanie mediów przez ludzi sprzyjających prawicy³³, nie kryjących niechęci wobec szeroko pojmowanej lewicy. Właśnie tzw. „afery Rywina” była wszak „wirtualnym” refleksem przedsięwzięć lobbystycznych nakierowanych na zablokowanie inicjatywy legislacyjnej zmierzającej do uchwalenia ustawy regulującej rynek medialny w Polsce. Wykorzystane instrumenty medialne okazały się wyjątkowo efektywnym narzędziem „rażenia”. Charakteryzowały się one osobliwą skutecznością: wyeliminowanie inicjatywy legislacyjnej oraz klęska formacji politycznej, która ją autoryzowała³⁴. Media zjednoczyły się z opozycją polityczną, która uzyskała – w warunkach rzeczywistej i wykreowanej klęski układu rządzącego³⁵ - zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem, przekonując wyborców o konieczności dokonania zasadniczego „przełomu” w polityce polskiej. Zjawisko jednoczenia się prawicy wobec rosnącej w siłę lewicy nie jest czymś nowym. Można było je zaobserwować w 1997, 2001 i 2005 r., kiedy pozycja lewicy, stawiała się spoiwem działań prawicy, mobilizującej swe moce do jej eliminowania³⁶. To wszystko każe poddać falsyfikacji stereotyp lewicy polskiej, forsowany przez konkurentów politycznych.

³³ Badania przeprowadzone 16 i 17 grudnia 1995 r. przez Pracownię Badań Społecznych w Sopocie pokazują na stronniczość polityczną prasy; ten pogląd poparło 44% badanych. Media (raczej) stronnicze. „Rzeczpospolita” z 5 stycznia 1996.

³⁴ Szerzej K. B. Janowski: Kto rządzi? W kręgu refleksji nad paradygmatem władzy. (W:) Oblicza współczesnej polityki (aspekty teoretyczne). Red. A. Kasińska-Metryka, M. Skawińska. Kielce 2005.

³⁵ Syntetyczne wskaźniki ekonomiczne pokazywały, że w owych latach gospodarka polska odnotowała dostrzegalny postęp. Coraz lepsze perspektywy. Międzynarodowy Fundusz Walutowy o polskiej gospodarce. „Rzeczpospolita” z 21 października 2004; Najlepiej od trzech lat. We wrześniu bezrobocie spadło do 18,9 proc. Tamże, 23 – 24 października 2004; To był dobry rok. W kończącym się roku polska gospodarka rozwijała się w tempie 5,5 – 5,7 procent. Tamże, 31 grudnia 2004 - 2 stycznia 2005. To za rządów formacji lewicowej Polska stała się członkiem UE (2004 r.).

³⁶ Projekt koalicji PO-PiS stracił w 2005 r. na atrakcyjności w sytuacji „zgruzowania” przeciwnika politycznego – lewicy. Wspólna idea IV RP przestała być spoiwem spajającym dotychczasowy, ideowo-polityczny sojusz, otwierając fazę rywalizacji między dwoma, postsolidarnościowymi ugrupowaniami. Aliści ten czynnik nie stracił na znaczeniu. Oto J. Kluzik-Rostkowska (szefowa sztabu wyborczego J. Kaczyńskiego w jego walce o prezydenturę w 2010 r.) powiada: „Ewentualna koalicja PO i PiS mogłaby powstać, gdyby SLD bardzo się wzmocniła. Gdyby stanowiło realną przeciwwagę dla prawicy, to wówczas sojusz dwóch partii prawicowych czy cen-

Kościół katolicki mit cnót wszelakich

Stereotypem, sięgającym przeszłości, skutecznie pielęgnowanym współcześnie jest wizerunek kościoła katolickiego jako współautora zwycięstwa – niemal animatora – walki z *ancien régime*, zasłużonego w bojach o wolność i demokrację w Polsce. Uosobienie czystości intencji, prawdy, sprawiedliwości i uczciwości, skromności w wymiarze materialnych potrzeb. troski o ubogich. Na wielowiekowy związek z Polską z nacją polską ma wskazywać zwrot Polak-katolik. Ów wielowarstwowy, wieloaspektowy wizerunek, wprawdzie nie zawiera się w *sacrum*, jednakże sferę tą czyni za punkt wyjścia dla profanum, organizując życie publiczne, prowadząc do wzajemnego przenikania i uzależnienia, utrudniając dyskurs na temat statusu religii, w tym świeckiej pozycji kościoła w społeczeństwie i państwie³⁷.

Tymczasem właśnie konfrontacja owego stereotypu z praktyką życia publicznego, a politycznego w szczególności ukazuje pęknięcie między forsowanym wizerunkiem a rzeczywistością. Instytucja, osadzona w tradycji „długiego trwania”, wyczerpuje znamiona grupy interesu. Paradoks polega na tym, iż przyczyniając się – w stosowanym zakresie - do upadku realnego socjalizmu oraz nastania liberalizacji i wolnego rynku ideowo-politycznego, kościół równocześnie skomplikował swą sytuację. Albowiem realnosocjalistyczna opresja była dlań klarowniejsza; przeciwnik socjalizmu demonstrujący opór, równocześnie jego kooperant, arbiter zwa-

troprawicowych byłby naturalny”. J. Kluzik-Rostkowska: Czekam aż nas rozliczą. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 12 lipca 2010.

³⁷ W pewnym zakresie jest to cecha współczesnych społeczeństw – bez względu na religię, jakkolwiek w Polsce przyjęła ona rozmiary aberracyjne – w których można dostrzec „bezzasadne uprzywilejowanie religii w publicznych dyskusjach nad kwestiami etycznymi, toczonych tak w mediach, jak i na szczeblu rządowym (...) dlaczego jak jeden mąż ustawiamy się do nich („reprezentantów wszelkich możliwych wyznań religijnych”) w kolejce, jak gdyby mieli w tych sprawach więcej do powiedzenia niż filozofowie moralności, prawnicy specjalizujący w problematyce rodzinnej czy też lekarze (...) intryguje mnie i napawa mnie zdumieniem nadmierne uprzywilejowanie religii w naszych skądinąd świeckich społeczeństwach”. R. Dawkins: *Bóg urojony*. Warszawa 2007, s. 48-49 i 56.

śnionych stron, ale też uczestnik gry politycznej oraz beneficjent osobliwych relacji z władzami PRL. Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku postawiły go przed niedoświadczonymi dotąd wyzwaniem³⁸. Udziałem kościoła stały się trudności ze sprostaniem demokratycznym standardom³⁹. Instytucja zhierarchizowana, niedemokratyczna nie była (i nadal nie jest) zdolna w pełni zaakceptować, a po wtóre przyczyniać się – jak utrzymywał kościół w Polsce przed 1989 r. - do urzeczywistnienia idei wolności i demokracji⁴⁰. Czy wreszcie kościół katolicki w Polsce, stanowiąc część kościoła powszechnego (hierarchicznego), nad którym zwierzchnictwo sprawuje Biskup Rzymu, wpływając na rozstrzygnięcia o sprawach ziemskich (publicznych), nie stawia na miejscu pierwszym własnych interesów, które nie muszą pokrywać się z lokalnymi (narodowymi) ⁴¹? Sprawa nie jest nowa. W Polsce był nią konflikt biskupa Stanisława z królem Bolesławem II Śmiałym. Istotę sprawy uwydatniał Andrzej Frycz Modrzewski, który sprzeciwiał się dominacji kościoła i jego uprzywilejowanej pozycji prawnej i majątkowej, uzurpacji do poza religijnej roli i wyłamywania się z norm prawnych obowiązujących obywateli Rzeczypospolitej⁴².

³⁸ J. Mariański: Opór i konformizm. (W:) Kościół i religijność Polaków 1945-1999. „Studia socjologiczno-religijne” nr 19. Red. W. Zdaniewicz i T. Zembrzuski. Warszawa 2000, s. 200.

³⁹ W okresie walki z „komunizmem (...) bezwarunkowa aprobatą ze strony polskiego kościoła instytucjonalnego dla demokracji wypływała z kontekstu” (J. Gowin, Kościół po komunizmie, Kraków 1995, s. 66). Jego dążenia zostały poddane egzaminowi w nowej sytuacji, określonej wolnością i równością oraz pluralizmem. Wtedy zderzył się z kanonami demokracji. W stosunku kościoła do demokracji ujawniło się „napięcie” oraz instrumentalizm i selektywność. Szerzej: K. B. Janowski, Miejsce i rola kościoła katolickiego w życiu publicznym RP. „Przegląd Politologiczny” nr 1/2007, s. 117.

⁴⁰ Jakkolwiek, zdaniem Remigiusza G. Sobańskiego „roztropna polityka pierwszych rządów solidarnościowych ułatwiła Kościołowi odnalezienie się w państwie demokratycznym”. R. G. Sobański: Wolę wolność od wygod. Wywiad dla „Polityki” nr 38 z 23 września 2006.

⁴¹ „Papiestwo – jak wiadomo – nigdy nie zaprotestowało przeciwko rozbiorem, a w latach niewoli nie przejawiało większego zainteresowania odbudową niepodległej Polski, wchodząc w konflikt z zaborcami tylko wówczas, gdy chcieli uszczuplić przywileje Kościoła czy też brutalnie ingerować w jego wewnętrzne sprawy”. J. Tazbir: Kultura szlachecka w Polsce. Poznań 1998, s. 123.

⁴² Niechętny udziałowi duchowieństwa w rządzeniu państwem, uważał, iż reprezentuje on interesy niepolskie, papieskie: „Spójrz i przypatrz się, królu (...) z jakimi ludźmi rozważamy plany twojego i twoich podwładnych ocalenia. Zaiste bowiem z takimi, którzy otwarcie i stale mó-

Kościół nie kryje, że idzie o taki kształt obecności w życiu publicznym, by nie tylko móc głosić własną doktrynę (określaną „nauką”, „Magisterium Kościoła”), lecz by stała się ona obowiązująca wśród ogółu obywateli, bez względu na ich stosunek do wiary, czy związek z kościołem. Próby urządzania wedle niej życia publiczno-politycznego i uznania szczególnej roli kościoła pozostaje w opozycji do standardów demokratycznej równości idei i szans politycznych. Jego postawa i formy ekspresji oraz podejmowane działania stanowią istotny punkt odniesienia dla zachowań w życiu publicznym (polityków, urzędników, korpusu oficerskiego, sędziów, lekarzy i prawników [klauzula sumienia], nauczycieli, dziennikarzy itd.).

Od lat kościół wykazuje osobiwą skuteczność w urzeczywistnianiu celów w zakresie zaspokojenia swych potrzeb. Stanowi to swoisty wzorzec dla działań politycznych, ale przede wszystkim przykład umiejętności w uruchamianiu różnorodnych narzędzi wpływu. Zawierają się one w wyrazistym definiowaniu celów – często skrywanych (intencje deklarowane i rzeczywiste) – oraz konsekwentnym dążeniu do ich realizacji poprzez omijanie (także łamanie) prawa, stosowanie różnych środków i instrumentów wywierania wpływu i nacisku oraz walki i gry politycznej (w tym manipulacji i instrumentalizacji⁴³). Jego działania przynoszą oczekiwane przezeń rezultaty, co pozostaje w związku z wyjątkowo udatnym – w porównaniu z innymi podmiotami życia publicznego, grupami inte-

wią, że nie mają w stosunku do ciebie żadnych zobowiązań (...) których nie krępuje ani żadna racja stanu, ani przysięga (...) którzy grożą ci odebraniem królestwa i wojną z Krzyżakami, gdybyś nawet w bardzo nieznacznym stopniu obraził ich tyrana, papieża, a miał pieczę nad swoim państwem i wolnością swoich obywateli". „De primatu papae", k.E8, G, G2 (Za: W. Voisé: Frycza Modrzewskiego nauka o państwie i prawie. Warszawa 1956, s.172).

⁴³ Wedle Bruno Ballardiniego marketing, zawierający „nieomyślne zasady, na których oparli („ludzie marketingu” – uwaga KBJ) zawiłe strategie rynkowe, wpajane całym pokoleniom kandydatów na menadżerów, nie są wynalazkiem XX wieku – istnieją od dwóch tysięcy lat (...) strategia Kościoła od zawsze wykorzystywała („jak faryzeusze (...) markując z hipokryzją wiarę” – uwaga KBJ) ogół znanych technik – wszystkie jednocześnie i w skali globalnej. Nowoczesny marketing kształtował się jako zbiór zasad. Kościół zaś nie tylko umiał je tworzyć, ale także nieomylnie im się przeciwstawić. Jedno jest pewne: nowoczesny marketing zbankrutował, marketing Kościoła zwyciężył”. (Jezus i biel jest jeszcze bielsza. Jak Kościół wymyślił marketing. Warszawa 2008, s. 6-7).

resu etc. – opanowaniem i posługiwaniem się różnorodnymi narzędziami socjotechnicznymi⁴⁴. Szczególne miejsce zajmują tu niejawne – skrywane przed opinią publiczną - negocjacje, których rzeczywiste cele i sens nierzadko kamuflują deklaracje i argumenty sytuowane na poziomie wartości, etyki, moralności, „misji” („działaniami bożymi” określa się np. przedsięwzięcia biznesowe) etc⁴⁵. W 1989 r., w wyniku „okrągłego stołu”, Kościół okazał się najwcześniejszym jego beneficjentem. W ówczesnym, przyjaznym momencie zatroszczył się o odrębne akty prawne, uprzywilejowujące jego status.

W dalszych latach zostały spełnione różnorodne roszczenia: przychylne prawo (ustawa o ochronie życia poczętego, obecność „wartości chrześcijańskich” w ustawie o radiofonii i telewizji oraz Boga w Konstytucji RP, dopuszczalność dodania do roty ślubowania składanego przez urzędnika służby cywilnej słów „Tak mi dopomóż Bóg”; także w wojsku), odzyskiwanie dóbr materialnych (poprzedzające powszechne uregulowania reprivatyzacyjne), udogodnienia podatkowe (osiąganie korzyści materialnych z tytułu zwolnień podatkowych), udział budżetu państwa w przedsięwzięciach kościelnych (m.in. budowa obiektów sakralnych, finansowanie wyższego szkolnictwa kościelnego oraz nauczania religii, kosz-

⁴⁴ Tadeusz Bartoś, były ksiądz katolicki, dysponujący wyjątkowo kompetentną wiedzę nt. kościoła w Polsce, autor pracy pt. Jan Paweł II. Analiza krytyczna (Warszawa 2008), twierdzi, że „molestowanie nieletnich, tolerowanie ludzi w typie ojca Rydzyka, hipokryzja związana z celibatem, nieprzejrzystość finansów i wiele innych spraw przekonują, że Kościół katolicki także w Polsce jest moralnym bankrutem. **Ale ma skuteczną metodę, aby to ukrywać - samego siebie ogłasza sumieniem świata i jedynym arbitrem moralności** (wytluszczenie – KBJ). To jest jedynie uzurpacja”. Polityka i obyczaje. „Polityka” nr 26 z 27 czerwca 2009.

⁴⁵ O zdolności kościoła do budowania korzystnego dla siebie wizerunku zdaje się świadczyć także wynik rankingu narodowych marek, przeprowadzonego przez międzynarodową firmę doradcą GoodBrand & Company. Na 13 polskich, kościół katolicki w Polsce wyprzedził Polskę, Kraków, rząd, prezydenta i premiera, zyskując 50 punktów. „Nic dziwnego, w końcu na swoją markę pracujemy już 2 tysiące lat” – orzekł abp Leszek Ślawoj Głódź. „Oceniana była m.in. uczciwość, bycie dobrym pracodawcą, zaangażowanie w społeczności lokalne, bliskość emocjonalna i dostarczanie wartościowych produktów. To wszystko składało się na tzw. wartość społeczną marki” - tłumaczy przedstawiciel firmy GoodBrand & Company Polska, współautor badania kapitału społecznego marek. „Dziennik” z 1 lipca 2009, 19:47;

http://www.dziennik.pl/wydarzenia/article408652/Polacy_wola_Kosciol_od_ojczyzny.html .

tów pielgrzymek papieża, finansowy udział w powołaniu fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia), pozycja w państwie (obrzędy i święta państwowe, ordynariat wojskowy, usytuowanie w policji, straży pożarnej, wpływ na decyzje kadrowe) i przychylność władz wobec inicjatyw kościelnych (tworzenie stacji radiowych poprzedzające stosowne ustawy) oraz obecność ideowa (religia w przedszkolu i szkole, w tym zapowiedź uznania religii za kanon maturalny, krzyż w miejscach publicznych; m.in. umieszczony - wbrew obowiązującemu prawu - w Sejmie nocą przez grupę posłów, podczas nieobecności parlamentarzystów, czemu towarzyszyły humorystyczne akcenty), czy wreszcie „uwrażliwienie” wymiaru sprawiedliwości na wystąpienia antyklerykalne, a równoczesne specjalne traktowanie przestępstw popełnionych przez osoby stanu duchownego, w tym seksualnych wobec nieletnich (nie jawność rozpraw, łagodny wymiar kary, pobłażliwość organów ścigania, stan ograniczonego zakresu obowiązywania prawa polskiego w stosunku do działań instytucji kościelnych).

Siłą prawa, obyczaju i zwyczaju kościół hierarchiczny, instytucjonalny uprzywilejowaną pozycją, która zaspakaja jego publiczno-prawne aspiracje. Nie wymaga tedy poprawek „prawne ustawienie relacji instytucjonalnych Kościół-państwo (...) Mamy dobry konkordat, dobrze napisaną konstytucję (...) W stosunkach Kościół-państwo nie dostrzegam ważnych zasadniczych spraw wymagających załatwienia. Zawsze pozostają sprawy bieżące, czeka nas trudny i wieloaspektowy problem finansowania Kościoła (...) Kościół w wykonywaniu swojej jurysdykcji praktycznie nie doznaje przeszkód” – powie autorytet w zakresie kościelnego prawa konstytucyjnego, prawa kanonicznego, teorii prawa kościelnego⁴⁶. Jednakowoż w zamian państwo nie uzyskało prerogatyw, pozwala-

⁴⁶ R. G. Sobański: *Wolę...op. cit.*

jących mówić o urzeczywistnieniu zasady wzajemności. Więcej są przypadki, kiedy prawo polskie traktowane jest jako podrzędne w stosunku do prawa kanonicznego. Na tym tle, w porównaniu z Konkordatem z 1997 r., za ewenement wypadnie uznać ten z 1925 r. Wyposażał on państwo – mimo konstytucyjnego uprzywilejowania religii rzymsko-katolickiej⁴⁷ - w szereg uprawnień w stosunku do kościoła; nb. Watykan złamał go u progu II wojny światowej⁴⁸.

W rezultacie nastąpiło przemieszanie sacrum i profanum. Ów stan został osiągnięty nie tylko w efekcie zasług w życiu społeczeństwa bądź własnych starań, ale także za aprobatą grup pretendujących do miana elit - w tym intelektualnej, okazującej duchowe posłuszeństwo, pojmowane jako norma w sferze publicznej - z inicjatywy władz państwowych, wskutek osobiwej postawy polityków. Po 1989 r. przyczynili się oni do budowania i ugruntowywania pozycji kościoła, niezależnie od orientacji ideowo-politycznej. Doceniali jego dotychczasową (w reżimie) – wyolbrzymiając ją - rolę, wydobywając jego przymioty i okazując mu respekt. Upatrywali w nim środek efektywniejszego osiągania własnych celów. Sam kościół nie broni się przed instrumentalizowaniem, troszcząc się, by nie utracić wpływu na podmioty czerpiące z jego doktryny i po-

⁴⁷ „Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań”. Art. 114. Konstytucji marcowej z 1921 r. Dz. U. nr 44 z 1921, poz. 267.

⁴⁸ 12 września 1945 Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej uznał, że Konkordat zawarty w 1925 r. „przestał obowiązywać” na skutek złamania przez Watykan art. IX (powierzenie Niemcom administracji diecezji chełmskiej i gnieźnieńsko-poznańskiej) oraz ze względu na fakt, „że w przeciwieństwie do większości państw Stolica Apostolska nie uznała dotąd Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (...) w następstwie tego pomiędzy Stolicą Apostolską a Rządem Jedności Narodowej nie istnieją normalne stosunki dyplomatyczne, Rząd Jedności Narodowej nie przyjmuje do urzędowej wiadomości nominacji administratorów apostolskich, dokonanej przez Stolicę Apostolską dnia 15 VIII br.” 18 grudnia 1939 r. Ambasada Polska przy Stolicy Apostolskiej w aide-mémoire, uprzedzając zamierzoną decyzję Watykanu powołania Niemca na administratora diecezji chełmińskiej stwierdzała, że wywołałoby to „w całym polskim narodzie jedno z najbardziej przykrych i niepożądanych uczuć”. Za T. Włodarczyk: Konkordaty. Zarys historii ze szczególnym uwzględnieniem XX w. Warszawa 1974, s. 432 i 433. W tym kontekście budzi wątpliwości wywód – tyleż fałszywy, co tendencyjny - Wojciecha Roszkowskiego, który usiłuje przekonać iż odpowiedzialność za – jak określa – „wymówienie” konkordatu ponosił TRJN (Historia Polski 1914-2004. PWN, Warszawa 2005, s. 159).

zycji. Wszak nie raz dawał dowody zdolności mobilizacyjnych do zmanifestowania sprzeciwu czy wyborów ideowo-politycznych, wykorzystując do tego celu ambony, organizacje, inspirując akcje sprzeciwu i oporu, demonstracje uliczne, publiczne modły. Wobec ludzi o odmiennych poglądach nie wahał się posłużyć agresją, nietolerancją i demagogią, nierzadko grożąc odepchnięciem od obrządków religijnych. Wskazywał ponadto – przecząc stanowi faktycznemu - zagrożenia wobec religii, twierdząc, że w Polsce wierzący są dyskryminowani (w tym kościół)⁴⁹. Sprzeciw wobec roszczeń kościoła jest albo bagatelizowany, albo też poddawany „odwróceniu”; ludzi wypowiadających wątpliwości co do jego przesłań ukazuje się jako „niegodnych” obrońców Polski socjalistycznej i ateistycznej, nie zasługujących na miano Polaka (wszak wzorzec to Polak-katolik).

W Polsce „dzisiejszej – powiadał Czesław Miłosz – miejsce marksistowskiego zajął język katolicki. Można tylko życzyć księżom, żeby tak powszechnie wyrażana zgoda na wiodącą rolę katolicyzmu jako religii całego narodu nie przesłoniła im prawdy nieco innej, ujawnianej w rozmowach, które milkną w ich obecności. Bo powiedzmy sobie szczerze, ludzie w Polsce zaczęli się księży bać (...) Iluż na przykład posłów, iluż senatorów odważy się na wypo-

⁴⁹ Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w czasie mszy odprawionej na wzgórzu „Kaplicówka” w Skoczowie 22 maja 1995 r. oświadczył: „Wbrew pozorom, praw sumienia trzeba bronić także dzisiaj. Pod hasłami tolerancji, w życiu publicznym i w środkach masowego przekazu szerzy się nieraz wielka, może coraz większa nietolerancja. Odczuwają to boleśnie ludzie wierzący. Zauważa się tendencje do spychania ich na margines życia społecznego, ośmieszają się i wyszydza to, co dla nich stanowi nieraz największą świętość. Te formy powracającej dyskryminacji budzą niepokój i muszą dawać wiele do myślenia”.

<http://andrzej.ekai.pl/ekai/bib.php/dokumenty/p9502/p9502.html#spis>; marzec 2004. 73,4% respondentów badań przeprowadzonych przez CBOS (26-29 maja 1995 r.) nie podzieliło opinii o nietolerancji wobec wierzących w Polsce i ich dyskryminowaniu; 70% uznało za nieprawdziwą tezę o obrażaniu uczuć ludzi wierzących w prasie, telewizji itp. („Gazeta Wyborcza” z 2 czerwca 1995). Kościół czuje się dyskryminowany. Biskupi krytykują ustawę o wolontariacie. „Gazeta Wyborcza” z 14 lutego 2002.

wiedzi, które mogłyby ich narazić na zarzut, że ich poglądy nie są poglądami prawowiernych katolików"⁵⁰.

Od 1989 r. Kościół przebył drogę znaczoną sukcesami, ale też porażkami. Nastąpił spadek aktywnej religijności wśród Polaków⁵¹, zwłaszcza młodego pokolenia, wzrósł dystans społeczeństwa wobec roli w życiu politycznym, postępuje rozmijanie się opinii i wewnątrz hierarchów z odczuciami społeczeństwa. Kościół nie mógł zlekceważyć narastającej rozbieżności między oczekiwaniami społeczeństwa i roszczeniami kościoła, między rolą „nauczyciela”, a zjawiskami go dotyczącymi (lustracja, homoseksualizm, pedofilia), ponadto przejść do porządku nad niezgodą co do jego udziału w polityce, a także dezaprobatą wobec zaniedbywania działalności charytatywnej, przy rażącej zapobiegliwości instytucji kościelnych oraz ich funkcjonariuszy w zapewnieniu sobie pomyślności materialnej, której fundatorem jest społeczeństwo i państwo polskie.

Kościół dostrzegł rysujące się zagrożenia dla swej pozycji w społeczeństwie. Deklaruje tedy powrót do ubóstwa⁵², odrzucając wszakże ewentualność uszczuplenia zdobyczy ekonomicznych⁵³,

⁵⁰ C. Miłosz: Państwo wyznaniowe. "Gazeta Wyborcza" z 11-12 maja 1991 r.; Tenże: Nie-dobrze, że ludzie zaczęli się bać księży. "Życie Warszawy" z 25 czerwca 1991 r. Obawy wyrażone przez C. Miłosza podziela L. Kołakowski: Krótka rozprawa o teokracji. "Gazeta Wyborcza" z 24-25 sierpnia 1991 r.

⁵¹ W porównaniu z Niemcami Polska uchodzi za domenę konserwatyzmu, oporu wobec liberalizacji życia religijnego i kościelnego oraz jego rygorów. „Polacy są papiescy, jak sam Watykan, Niemcy – uderzająco liberalni” – oto wniosek z badań przeprowadzonych w maju 2006 w Polsce i Niemczech; 90 proc. Niemców oczekuje zgody Watykanu na antykoncepcję i rozwody, Polacy odpowiednio – 58 pro. i 36 proc. Nasza wiara niewzruszona. Sondaż „Gazety”. Polacy ostoją tradycyjnego katolicyzmu, przynajmniej w deklaracjach. Niemcy jak jeden mąż za łągodzeniem dogmatów. „Gazeta Wyborcza” z 24 maja 2006.

⁵² „Kapłan trzeciego tysiąclecia powinien być prosty i ubogi” – orzekł biskup tarnowski. Biskup wzywa księży do ubóstwa. „Rzeczpospolita” z 30 sierpnia 2000.

⁵³ Znamienna jest reakcja na projekt likwidacji tzw. Funduszu Kościelnego powołanego w 1950 r., a zasilanego z dochodów z przejętych przez państwo od kościoła majątków ziemskich. Bp. Tadeusz Pieronek skomentował ów projekt, nie kryjąc lekceważenia: „To jest strzelanie z karkowca na odpuście”. E. K. Czackowska: Korkowiec na odpuście. „Rzeczpospolita” z 21 września 2004. „Fundusz Kościelny – stwierdził, nie bez cynizmu i buty, w maju 1998 r. Tadeusz Pieronek, świeżo powołany przez papieża na przewodniczącego Kościelnej Komisji Konkordatowej – straci rację bytu wtedy, kiedy państwo zwróci Kościołowi zagarnięte mu bezprawnie mienie (...) zwrot majątków kościelnych przeprowadzany przez Komisję Majątkową (...) to jest jeden ze sposobów zwrócenia niewielkiej części tego, co państwo zagarnęło. Reszta siedzi w rękach państwa, a nie jest jego własnością. Jest kradzieżą, którą trzeba opłacać każdego roku (...)

bądź osłabienia swej pozycji i władztwa w życiu publicznym. Nie dopuszcza też ewentualności poddania się oglądowi publicznemu, określając owe próby jako zamachy na tolerancję i wolność. Jednocześnie rezerwuje sobie funkcje arbitra i mentora, który troszczy się o to, by politycy nie zbaczali z drogi forsowanych przezeń wartości⁵⁴.

@@@

Stereotypy w polityce pełnią różnorakie funkcje. Jedne umacniają, inne mają na celu osłabienie pozycji obiektu, których są schematem. Analiza zawierająca próbę skonfrontowania ich z rzeczywistością może stanowić zachętę do pogłębionych badań, pozwalających rozpoznać czynniki określające ich trwałość oraz zakotwiczenie w świadomości społecznej.

Warszawa, w lipcu 2009.

Jeśli cały majątek, który został Kościołowi zagarnięty w 1950 r., zostanie zwrócony, to stworzy się sytuacja jakościowo inna. Ale jeśli nie, to nie widzę powodów, aby była jakakolwiek racja dla likwidacji Funduszu Kościelnego.” Odnosząc się zaś do spostrzeżenia, że inne podmioty „w takiej samej sytuacji, nie otrzymały żadnego ekwiwalentu, ani nie mają komisji, która zwraca im majątki”, odpowiedział: „To jest ich sprawa, żeby się o to upominać”, sugerując, że dotychczasowy przebieg procedury zwrotu majątku kościelnego nie jest reprivatyzacją. Kościół oczekuje więc na reprivatyzację, w rezultacie której kościół odzyska dopiero majątek. T. Pieronek: Cukierek dla rządu. Wywiad dla „Trybuny” z 15 maja 1998. Uprawniona wydaje się teza, iż nabytki kościoła z tytułu zadośćuczynienia za poniesione w przeszłości „krzywdy” przekroczyły straty. Znamiennym jest fakt niedostępności danych zbiorczych na ten temat, osobliwie efektów pracy Komisji Majątkowej.

⁵⁴ Polityka to służba. Z komunikatu Konferencji Episkopatu (2 marca 2000). „Gazeta Wyborcza” z 3 marca 2000; Biskupi upominają polityków. Konferencja Episkopatu. „Gazeta Wyborcza” z 3 marca 2000. W formie złagodzonej owe baczenie przyjmuje kształt: „Kościół zawsze ma, winien mieć, coś do powiedzenia o świecie, w którym się istnieje”. R. G. Sobański. Wołę...op. cit.